KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
10 gr

Piątek 1 kwietnia 1938 r. Nr. 94

Mussolini marszałkiem Włoch

Dziewięć milionów żołnierzy może zmobilizować Italia

RZYM. Na środowym posiedzeniu Senatu Mussolini wygłosił mowę, poświęconą całkowicie sprawom uzbrojenia i obrony narodowej.

„Włochy, zaznaczył Mussolini, posiadają jako naturalną granicę Alpy. Granica ta jest nie do przebycia, jeżeli się zamknie kilka przełęczy. Pod ochroną tych granic żyje i rozwija się naród, liczący obecnie 48 milionów, a który w ciągu 10 lat osiągnie liczbę 50 milionów.

POWOŁUJĄC POD SZTANDARY WSZYSTKICH OD 21 DO 55 ROKU, WŁOCHY MOGĄ ZMOBILIZOWAĆ 8 MILJ., A NAWET 9, GDYBY POWOŁANO MŁODZIEŻ OD 18 DO 20 LAT.

OTRZYMA SIĘ WIĘC 4 DO 5 MILIONÓW WALCZĄCYCH W PIERWSZEJ LINII. Wykazuje to śmieszność polemik pewnych kół z poza Alp, według których wojna afrykańska osłabiła Włochy, podobnie jak i stworzenie dwóch korpusów armii w Libii, lub udział ochotników włoskich w wojnie hiszpańskiej.

Następnie Mussolini przeszedł do zagadnienia materiałów wojennych, koniecznych do zmobilizowania armii. W 876 zakładach przemysłowych — oświadczył Mussolini — pracuje około 660.000 robotników bez przerwy dla sił zbrojnych. Obowiązuje ich dyscyplina wojskowa.

Włochy — mówił dalej Mussolini — przygotowują ludzi i środki do wojny szybkiej.

Omówiwszy szczegółowo program rozbudowy marynarki wojennej, Mussolini powiedział, iż Włochy posiadają obecnie najsilniejszą flotyllę łodzi podwodnych na świecie, przewyższającą flotyllę wszystkich innych krajów, tak, iż byłoby bardzo trudno, a nawet zupełnie niemożliwym, odebranie Włochom pod tym względem pierwszeństwa.

Wbrew temu, co zaszło podczas wojny światowej, okręty wojenne nie pozostaną, w razie przyszłej wojny, w portach. Wszystkie bazy włoskie na Morzu Śródziemnym środkowym i wschodnim zostały wzmocnione, a składy materiałów pędnych, jakie posiadają Włochy, wystarczą na długi okres czasu.

Lotnictwo włoskie należy obecnie do pierwszych w świecie. Włoskie siły lotnicze rozporządzają kilku tysiącami zupełnie nowych aparatów.

Około 58.000 robotników w licznych zakładach przemysłowych, na całym obszarze Królestwa pracuje nad budową aparatów lotniczych i motorów.

Budowane są aparaty prawie całkowicie z metalu, zaopatrzone w dwa lub trzy motory.

Włochy mogą mieć od 20 — 30 tys. lotników, a cała organizacja lądowa lotnictwa jest doskonała.

Pobudowano liczne lotniska i pewną ilość lotnisk ukrytych oraz składów dla materiałów pędnych i wybuchowych. Postęp, dokonany w budowie bomb i torped powietrznych, jest zadawalający.

Przemówienie swe Mussolini zakończył następującymi słowami:

„Po tym wszystkim, co powiedziałem, mam nadzieję, iż w umyśle waszym powstanie przekonanie, iż zagadnienia wojskowe są zagadnieniami podstawowymi i że poświęcam im większą część mej codziennej pracy.

Wierzę również, iż jesteście przekonani, że ktokolwiek naruszyłby prawa i interesy Włoch, spotkałby się z dumną odpowiedzią całego zbrojnego narodu na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Po stwierdzeniu tego pragnę, by w umysłach waszych powstało również przekonanie, że wszystko jest gotowe i że możemy spać spokojnie.

Ponieważ tak dużo dokonaliśmy, należy powiedzieć sobie, iż jeszcze więcej pozostało do uczynienia. Dokonamy tego za wszelką cenę!

Odrzucamy wszelkie aluzje i utopie! Oto dlaczego porzuciliśmy Genewę, gdzie te iluzje i utopie panują.

W stosunkach pomiędzy narodami decydujący jest ich potencjał wojenny. W pierwszym rzędzie naszego potencjału, umieszczamy siłę ducha, która nigdy nie była tak mocną, jak obecnie.

Napoleon Bonaparte, ten Włoch, który znalazł we Francji odpowiednie środki, by pozwolić rozwinąć się swemu geniuszowi nadludzkiemu — przewidział to.

Kiedy marszałek Francji Suchet zapytał cesarza podczas wojny hiszpańskiej, czy może rozporządzać dywizją włoską Palombini'ego, Napoleon odpowiedział:

— Dobrze, masz rację, ci Włosi pewnego dnia będą najlepszymi żołnierzami świata.

Oto czego pragniemy: aby proroctwo Napoleona zamieniło się w rzeczywistość faszystowską i rzymską naszych czasów“.

Bezpośrednio po mowie Mussoliniego zebrała się Izba Deputowanych na nadzwyczajnym posiedzeniu. Głos zabrał przewodniczący Izby, który stwierdził, że będąc wyrazicielem pragnienia całej Izby i wszystkich Włochów — porzucając wszelkie formalności regulaminowe, proponuje przyjęcie projektu ustawy, przewidującej:

1) stworzenie godności Pierwszego Marszałka Imperium,

2) nadanie tej godności królowi - cesarzowi oraz Mussoliniemu, wodzowi faszyzmu.

Wniosek przewodniczącego Izby został przyjęty przez aklamację. Również Senat przyjął ustawę jednomyślnie.

Bezpośrednio po tym przewodniczący obu izb udali się do Pałacu Weneckiego i zakomunikowali Mussoliniemu treść nowouchwalonej ustawy. Mussolini przyjął członków obu izb.

Kiedy posłowie i senatorowie wychodzili z Pałacu Weneckiego zebrane przed pałacem tłumy zgotowały im, jak i Mussoliniemu, który ukazał się na balkonie, długotrwałą manifestację.

Podwyżka płac pracowników państwowych

przez skasowanie lub obniżkę podatku specjalnego

Dnia 30 bm. w „Dzienniku Ustaw" ukazała się nowa ustawa skarbowa, podpisana 29 b. m. przez P. Prezydenta R. P.

Artykuł 12 tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia r. b., mówi o przedłużeniu oraz obniżce wymiaru podatku specjalnego od uposażeń, pobieranych ze Skarbu Państwa.

Już od 1 kwietnia zatem ci pracownicy państwowi i emeryci, którzy otrzymują wynagrodzenia z góry, a których jest olbrzymia większość — korzystać będą z obniżki tego podatku.

Wchodząca w życie obniżka **podatku specjalnego jest największą przy najniższych poborach i odwrotnie — najmniejsza przy wysokich uposażeniach.**

Wspomniana ustawa skarbowa dzieli osoby, pobierające wynagrodzenie ze Skarbu Państwa na te, które nie płacą podatku dochodowego i innych opłat, oraz takie, których wynagrodzenie obciążają różne opłaty. W pierwszej kategorii podatek specjalny był i będzie nadal wyższy, w drugiej zaś — niższy.

Pierwszą kategorią objęci są etatowi urzędnicy administracji rządowej: cywilni i wojskowi, druga zaś obejmuje — urzędników kontraktowych, pracowników przedsiębiorstw i monopoli, pracowników samorządowych i częściowo emerytów.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Nowy rząd w Rumunii

rozwiązał wszystkie stronnictwa

BUKARESZT. W dniu wczorajszym podał się do dymisji rząd patriarchy Mirona Cristea. W godzinach wieczorowych utworzono drugi rząd patr. Mirona.

Po złożeniu przysięgi przez nowy rząd odbyła się, pod przewodnictwem króla Karola Rada Ministrów, na której postanowiono m. in. **rozwiązać wszystkie stronnictwa polityczne i powołać do życia radę koronną.**

Do rady tej wejdą prócz patriarchy i 7 b. premierów, również marszałek Prezan, dotychczasowy minister Handlu Argetoianu i administrator dóbr koronnych gen. Balif.

Tajemnicze zwłoki

W piwnicy pod kancelarią Bazyliki Serca Jezusowego na Pradze znaleziono w dniu wczorajszym zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny.

Powiadomione władze prowadzą dochodzenie.

Lerida w rękach powstańców?

SARAGOSSA. Jak podaje korespondent Havasa w tym samym czasie, kiedy armia aragońska dotarła do Leridy, kolumny gen. Garcia Valino podjęły atak na wschód od Caspe.

W południe kolumny te zajęły Febara i Maella i przeszły rzekę Matarrana. Znalazły się one w prowincji Tarragony, a obecnie są zaledwie o 20 klm od Gandesa.

LONDYN. Dzienniki donoszą z Paryża, że we wtorek przybyły do Barcelony znaczne zapasy amunicji pochodzenia sowieckiego, jak również kilkanaście samolotów pościgowych.

Transporty broni zostały przywiezione na parowcach, płynących pod różnymi flagami.

Rezygnacja z obrony Madrytu

Bez dopływu świeżych oddziałów bojowych los Hiszpanii czerwonej będzie przesądzony

RZYM. Dzienniki włoskie drukują sprawozdanie wiceprzewodniczącego Izby Deputowanych, komunisty i sekretarza trzeciej międzynarodówki, Duclosa, z dnia 23 marca br. o sytuacji wojsk czerwonych. W raporcie tym Duclos oświadcza dosłownie:

„Odbyłem narady z kierownikami rządu barcelońskiego, licznymi komisarzami i generałami. Wszyscy byli zgodni co do tego, że **dla uratowania republiki hiszpańskiej — nawet gdyby chciano Hiszpanię tę ograniczyć do samej Katalonii — nieodzowne jest natychmiastowe wysłanie świeżych oddziałów bojowych.**

Potrzeba 30 do 40 tys. ochotników cudzoziemskich, celem zasilenia armii republikańskiej nowym materiałem ludzkim, gdyż w inny sposób podjęcie skutecznej kontrofensywy jest bezprzedmiotowe.

By sformować armię zdolną uratować Hiszpanię republikańską, **rząd francuski winien dostarczyć niezwłocznie: 5.000 dział, 900 karabinów maszynowych i 220 minomiotaczy.**

Rząd barceloński zasadniczo postanowił już zrezygnować z obrony Madrytu oraz zarządzić cofnięcie wojsk republikańskich na południe od Tortosa na linię Kartagena — Albaceta — Walencja.

Wycofanie wojsk republikańskich na tę linię nastąpi w zależności od rozwoju ogólnej sytuacji. Należyte zorganizowanie służby sanitarnej **wymaga przekazywanie ciężko rannych do szpitali francuskich“.**

Prasa włoska zwraca ponadto uwagę na okoliczność, która również wynika z raportu Duclosa, mianowicie na metody stosowane przez rząd republikański celem opanowania sytuacji.

Przywrócenie ładu i porządku w Katalonii zdołano osiągnąć po aresztowaniu przeszło 1000 anarchistów, z których 160 rozkazano rozstrzelać w trybie doraźnym.

Zamordował siekierą ojca i brata

mszcząc się za wydziedziczenie

29-letni mieszkaniec wsi Sołowie, w pow. dziśnieńskim, Konstanty Szwed, zabił siekierą ojca swego Jana oraz brata Teodora, po czym sam oddał się w ręce policji.

Jako powód krwawej zbrodni podaje wydziedziczenie go przez ojca.

Za nakłanianie do zbrodni

skazany na 3 miesiące więzienia

W dniu wczorajszym przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie zapadł wyrok przeciwko b. kontrelerowi zdrojowemu w Lubieniu Wielkim, Baronowi, oskarżonemu o nakłanianie do zamordowania zawiadowcy zdroju p. Duniewskiego i Zadory.

Baron po przewodzie sądowym, który wykazał także inne zbrodnie dokonane przez niego jeszcze jako oficera wojsk ukraińskich, został skazany na podstawie werdyktu ławy przysięgłych na 3 miesiące więzienia.

Kalendarz dnia

1 KWIECIEŃ

PIĄTEK

Macierz. N. P. Marii, Hugona.
Słowiański: Zbigniewa.
Słońca wsch. 5.13, zach. 18.8.
Księżyca wschód 5.5. zach. 19.25

KRONIKA HISTORYCZNA:

1455 Zmarł kard. Zbigniew Olesinski.
1656 Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej.
1750 Urodził ks. H. Kołłątaj. współtwórca Konstytucji 3 Maja.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

„Prima Aprilis" — Nie wierz, bo się omylisz.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Rumunii każdy gość całuje nowożeńców przy ślubie. Całującemu sprzyja po tym szczęście przez cały rok.

Poseł polski w Kownie min. Charwat

złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Litewskiej

KOWNO. Wczoraj o godzinie 11-tej poseł R. P. min. Charwat wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Litewskiej p. A. Smetonie.

O godz. 10.25 do gabinetu p. ministra w hotelu „Metropol" przybył szef protokółu litewskiego Ministerstwa Spr. Zagr. minister pełnomocny S. J. Girdwainis.

W kilka chwil potem nastąpił odjazd w kierunku pałacu prezydenta Republiki. Auto prezydentury, którym jechał minister Charwat w towarzystwie szefa protokółu, poprzedzało trzech huzarów.

Za autem prezydentury jechały dwa samochody wiozące pierwszego sekretarza poselstwa p. Załęskiego, attache poselstwa p. Dziarczykowskiego i radcę M. S. Z. Kłopotowskiego.

Orszak zamykał oddział huzarów. Oddział ten w chwili zajęcia przez min. Charwata miejsca w samochodzie oddał mu honory wojskowe.

Gdy orszak zbliżał się do pałacu prezydenta powitała go kompania honorowa z orkiestrą. Na progu pałacu prezydenta min. Charwat powitany został przez dwóch oficerów służbowych prezydenta Republiki, którzy wprowadzili posła polskiego na pierwsze piętro.

Tam min. Charwata powitał sekretarz generalny prezydentury Bielskus, który wprowadził posła i świtę do sali recepcyjnej, gdzie obok prezydenta Republiki p. A. Smetony znajdował się minister Spraw Zagranicznych p. Łozarajtis i sekretarz generalny (wiceminister Spraw Zagranicznych) Urbszys i pierwszy adiutant prezydenta płk. Zukajtis.

Min. Charwat wygłosił przemówienie i wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Litewskiej.

Prezydent listy przyjął, wygłaszając mowę i witając pierwszego posła Rzeczypospolitej w Kownie.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających nastąpiło przedstawienie świty posła polskiego.

Po przedstawieniu odbyła się audiencja osobista posła Charwata u prezydenta Republiki w obecności ministra Spr. Zagr. Łozorajtisa.

Po audiencji min. Charwat i jego świta opuścili pałac w towarzystwie tych samych osób.

W chwili, gdy poseł wychodził z pałacu, kompania i eskorta honorowa oddały mu honory wojskowe, orkiestra zaś odegrała hymn państwowy polski.

Dyrektor protokółu towarzyszył ministrowi Charwatowi do tymczasowej siedziby poselstwa w hotelu „Metropol". Przejazdowi posła polskiego przez ulice Kowna przyglądały się bardzo liczne tłumy publiczności.

Na gmachu hotelu „Metropol" powiewa flaga polska.

Pierwsza rozmowa telef. z Kownem

31 marca o godz. 12-ej odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna bezpośrednio Warszawa — Kowno, w której poseł R. P. Charwat osobiście zameldował ministrowi Spraw Zagranicznych Beckowi o objęciu urzędowania i złożył sprawozdanie z przebiegu uroczystości u prezydenta Republiki Litewskiej Smetony.

Sesja nadzwyczajna Sejmu

zwołana będzie w pierwszych dniach czerwca

Wczorajsze ostatnie plenarne posiedzenie Sejmu nie wywołało większego zainteresowania na ławach poselskich. Porządek dzienny obejmował prawie wyłącznie sprawozdania różnych komisyj o poprawkach poczynionych przez Senat do projektów ustaw.

Po odesłaniu w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisyj kilku rządowych oraz poselskich projektów ustaw, między innymi projektu pos. Budzyńskiego w sprawie zwalczania masonerii, Sejm przystąpił do rozpatrzenia poprawek Senatu do rządowego projektu ustawy o ustroju adwokatury. Sejm za wyjątkiem jednej zmiany, odrzucił wszystkie poprawki uchwalone przez Senat.

Wszystkie pozostałe poprawki Senatu zostały rozpatrzone i załatwione przez Sejm bez dyskusji. Krótką wymianę zdań wywołał dopiero rządowy projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia oraz projekt ustawy o zwalczaniu gruźlicy. Projekty te zostały jednakże odesłane z powrotem do komisji.

Następnie Sejm uchwalił projekt ustawy wniesiony przez wicemarszałka Miedzińskiego o zniesieniu ordynacji oraz zatwierdził zamknięcia rachunkowe Państwa za okres od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936.

Na tym porządek dzienny Sejmu został wyczerpany.

O godz. 6 po południu premier gen. dr. Sławoj-Składkowski podejmował w Prezydium Rady Ministrów herbatką posłów i senatorów z okazji zakończenia sesji budżetowej Izb Ustawodawczych.

W gmachu Sejmu odbędą się dziś posiedzenia poszczególnych grup parlamentarnych, celem ustalenia porządku prac na okres feryj parlamentarnych. Największe zainteresowanie budzi posiedzenie Koła Parlamentarnego O. Z. N.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że w pierwszych dniach czerwca zwołana zostanie nadzwyczajna sesja parlamentarna z inicjatywy Rządu, celem załatwienia rządowych projektów ustaw o ordynacji wyborczej dla 6 największych miast oraz ustaw odłużeniowych dla rolnictwa.

Sytuacja w Barcelonie

Mieszkańcy uciekają w popłochu na wieś

PARYŻ. „Le Journal" w depeszy swego korespondenta z Barcelony donosi, że naczelnym hasłem w Barcelonie stało się obecnie dawne hasło madryckie „no pasaran" (nie przejdą).

Już nie mówi się o atakowaniu i zwycięstwie nad gen. Franco, lecz tylko o obronie, o utrzymaniu oporu jak najdłużej, oporu nie tylko przeciwko gen. Franco, lecz również przeciwko przejawom nacjonalizmu, które zarysowują się na południe i na północy Katalonii.

Koła komunistyczne coraz głośniej rzucają oskarżenia przeciwko tzw. kapitulantom, którym to słowem określani są nawet niektórzy członkowie gabinetu, a przede wszystkim całe masy obywateli, którzy uciekają już z Barcelony, albo którzy w samym mieście przenieśli się po prostu do schronów i tunelów kolejki podziemnej. Na murach domów pojawiają się coraz częściej napisy „pr. z z wojną".

Z portu barcelonskiego odjeżdżają bez ustanku okręty i łodzie, na których uchodźcy, wypierani przez nadchodzące wojska gen. Franco, opuszczają obecnie Barcelonę.

Fale uchodźców z Barcelony kierują się na wieś, licząc na to że wojna ich tam nie dosięgnie.

Korespondent pisze, że trzeba obecnie nieraz czekać po 3—4 godziny na przystanku autobusowym, aby uzyskać miejsce w wozie, opuszczającym miasto w kierunku wiosek przyległych.

Pożar pociągu

BARCELONA. W środę pociąg osobowy wpadł na auto ciężarowe załadowane beczkami benzyny. Wskutek zderzenia ładunek benzyny eksplodował, a rozlana benzyna spowodowała pożar pociągu. 21 podróżnych straciło życie w płomieniach, a kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia.

Echa zajść w Pustelniku

na tle walki z łamistrajkami

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa, będąca echem głośnych zajść na terenie Zakładów Ceramicznych „Pustelnik" w Pustelniku pod Warszawą.

W zakładach tych wybuchł strajk, obejmujący wszystkich robotników fabryki.

W dniu 5 czerwca ub. roku kierownik cegielni zaalarmował posterunek policji, że na teren fabryki wdarł się tłum kobiet i robotników w liczbie około 150 osób. Tłum wyłamał bramę wjazdową, zaczął wyładowywać wagony z cegłą, niszcząc je. — Część oblegających przy pomocy cegieł i kamieni tłukła szyby. Odłamki pocisków spadały aż na dach, dziurawiąc go.

Przyczyną tego był fakt, iż wszyscy robotnicy sąsiednich cegielni przystąpili do strajku. Robotnicy „Pustelnika" nie solidaryzowali się z tą akcją i zebrany tłum kobiet i robotników pragnął siłą zmusić pracujących do porzucenia robót.

W niektórych łamistrajków istotnie rzucano kamieniami.

Zaalarmowana policja przystąpiła do akcji, w wyniku której wniesiono na teren fabryki uspokojenie, aresztując szereg osób.

Wczoraj ławę oskarżonych zajęło 8 osób, w tym 2 kobiety, z których jedna nie ukończyła jeszcze 17 lat życia.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy, wyjaśniając, że w dniu zajścia na terenie „Pustelnika" w ogóle nie byli.

Sąd przeto przystąpił do zbadania świadków, na których większość składali się funkcjonariusze policji i dyrekcja fabryki.

Na małej wokandzie...

Mama ma rację

czyli: „Nieprzyjemna sytuacja"

(A. E.) Pan Walery Stypułka czytał właśnie gazetę. Ale syn jego, Kazio, darł się w niebogłosy, wobec czego pan Walery nie mógł w żaden sposób zrozumieć treści artykułu. Westchnął więc tylko i rzekł:

— Nie płacz, synu.

Ale Kazio beczał w dalszym ciągu.

— Beee!!

Pan Walery spojrzał na chłopca z wyrzutem.

— Przez ciebie tata nie może zrozumieć, dlaczego się Austryjaki tak cieszą, że masła nie będą jedli

— Beee!!

Zrezygnowany pan Walery odłożył na bok gazetę

— No czego płaczesz?

Kazio począł drzeć się dwa razy głośniej.

— Bo mama powiedziała na mnie nicpoń i łobuz!!...

— Jak mama mówi, to ma rację! — pouczał pan Walery.

— I powiedziała jeszcze, że ze mnie wyrośnie taki idiota, jak mój ojciec!!

Nietrudno zdagnąć, że pan Walery obraził się wielce na żonę i że przy najbliższej okazji powiedział jej parę brzydkich epitetów.

Doszło z tego powodu do rozprawy sądowej.

Sąd stwierdził wzajemność obelg, wobec czego wyrok skazujący nie zapadł

Zamach bombowy na premiera Transjordanii

AMMAN. Wczoraj w nocy na dom Ibrahima Paszy, prezesa rady ministrów Transjordanii rzucono bombę. Wybuch bomby uszkodził zabudowania. Sprawcy zamachu zbiegli

B. austriacki minister Wojny

został aresztowany i oskarżony o nadużycia

WIEDEŃ. Z polecenia prokuratury aresztowany został były austriacki minister Wojny generał Karol Vaugoin.

Vaugoin, który swego czasu był zastępcą przewodniczącego towarzystwa asekuracyjnego „Phoenix" i prezydentem austriackich kolei związkowych oskarżony jest o popełnienie nadużyć finansowych.

Rumuńska rada koronna

BUKARESZT. Dekret o stworzeniu rady koronnej przewiduje, iż posiedzenia jej będą odbywały się pod przewodnictwem króla, ilekroć uzna on za konieczne zasięgnąć rady co do zagadnień państwowych o wyjątkowym znaczeniu.

Członkowie rady koronnej będą mianowani spośród byłych dygnitarzy państwowych, przedstawicieli kościoła, armii, dworu królewskiego i wybitnych osobistości.

Członkowie rady koronnej będą mogli otrzymywać specjalne misje o charakterze przejściowym. Stanowisko ich będzie odpowiadało stanowisku ministrów bez teki. Członkowie rady koronnej będą nosili tytuł doradców korony.

Na wszystkich uroczystościach oficjalnych będą zajmowali pierwsze miejsca po prezesie rady ministrów.

Członkami rady koronnej zostali mianowani: partiarcha Miron Cristea, marszałek Averesco, marsz. Prezan, gen. Vaitoianu, Vaida Volevod, Mironescu, prof. Jorga, dr Angelesco, Tataresco, Argentoiano, gen. Ernest Baliff

Wesoły kącik

Rozczarowanie

— Pan się pyta dlaczego mam taką kwaśną minę? — mruknął gniewnie pan Cytryn — Żeby pan przeżył to, co ja dziś przeżyłem, to by pan też nie wesoło wyglądał.

Wczoraj pokłóciłem się z żoną. O co? Nie wiem nawet o co! Ja się z nią kłócę codziennie o byle co!

Dziś rano się budzę — moja żona pakuje rzeczy do walizek. Pytam się, co to znaczy i wie pan, co ona mi odpowiada?

— Ja cię nie kocham! Odchodzę od ciebie na zawsze!

Własnym uszom nie chciałem wierzyć! Ona ode mnie odchodzi? Moja żona? Moja żona, z którą już jestem 17 lat po ślubie? Nie! To niemożliwe! To niemożliwe, żeby człowieka spotkało nagle... takie szczęście!!

Jasno mi się zrobiło przed oczami! Poczułem w sercu taką radość, jakiej nie czułem już od siedemnastu lat!

Siedemnaście lat marzyłem, żeby ona nareszcie ode mnie odeszła. I nagle marzenie się ziściło. Ona odchodzi!

Mnie się chciało skakać z radości, mnie się chciało tańczyć! Ale czy to wypada? Czy wypada skakać, kiedy żona odchodzi na zawsze?

Nie! Nie wypada!

I ja zrobiłem to, co wypada. Zrobiłem smutną minę.

W milczeniu pomogłem żonie spakować walizki. I kiedy już była gotowa, spytałem smutnym głosem, choć mi się chciało śpiewać z radości.

— Czy mam sprowadzić taksówkę, czy dorożkę?

A ona spojrzała na mnie melancholijnie i powiedziała cicho:

— Żegnaj! Żegnaj na zawsze.

Wtedy ja już nie mogłem wytrzymać. Rozpłakałem się, jak dziecko! Ze szczęścia płakałem, z radości! Nie przypuszczałem nigdy, że wygram taki los na loterii.

Ale moja żona inaczej zrozumiała ten płacz. Myślała że ja płaczę z rozpaczy i ze zmartwienia.

I nagle!... Rzuciła mi się na szyję!

— Głupiutki! Czego płaczesz? Ja trochę przeciągnęłam ten żart! Nigdy od ciebie nie odejdę! Zostanę przy tobie aż do śmierci! To był tylko kawał! Prima aprilis!

Zimno mi się zrobiło! Krew zastygła w żyłach! Straciłem mowę z przerażenia!

Pan rozumie? Skończyła się bajka! Skończyło się wielkie szczęście! To był tylko kawał! Głupi, ordynarny kawał, psia krew! Prima aprilis!

Kto wynalazł, pytam się, prima aprilis? Po co w ogóle jest prima aprilis?! Czy po to, żeby człowiekowi zepsuć żółć?

Przecież mnie mógł na miejscu szlag trafić. Jeżeli nie trafił, to tylko dlatego, że mam żelazne serce.

Ale niech by ten kawał spotkał słabszego człowieka? Już by dawno nie żył!

Ja nie rozumiem w ogóle, jak dorośli ludzie mogą się bawić w takie głupstwa! Ja mam 45 lat i nie jestem dzieckiem, żebym się bawił w kawały! Odchodzisz, psia krew, to odchodź! Po siedemnastu latach małżeństwa, nie robi się z męża wariata!

Pan teraz rozumie dlaczego mam kwaśną minę? Żeby panu zrobili taki kawał, pan by miał jeszcze kwaśniejszą!

Napoleon Sądek.

Sowiety koncentrują wojska

na granicy Mongolii Zewnętrznej

TOKIO. Z Hsingking (stolicy Mandżurii) donoszą o **wielkich przesunięciach wojsk sowieckich na granicach Mongolii Zewnętrznej.**

Rząd Mongolii Zewnętrznej, korzystając z pomocy Związku Radzieckiego, obsadził swe granice dobrze uzbrojoną armią, złożoną z 50.000 ludzi.

Prócz tego Sowiety, według wiadomości japońskich, **obsadziły granicę 5 dywizjonami kawalerii, dwoma dywizjonami artylerii, 4 eskadrami lotniczymi, 5 pułkami zmotoryzowanych jednostek oraz dwoma dywizjonami wojsk technicznych.**

Również i inne punkty na granicy mongolskiej zostały znacznie wzmocnione.



Lekarz na ławie oskarżonych

za wydawanie recept na morfinę dla narkomanów

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął dr. Harembski, oskarżony o to, że od roku 1935 do 1937 wydawał recepty na morfinę i opium. Wedle aktu oskarżenia w okresie tym miał wydać około 8040 recept na 2370 gramów morfiny oraz 1408 recept na 21130 gramów opium.

Narkomani poznańscy po ujawnieniu sprawy dra Toporskiego, który również wypisywał recepty na narkotyki, przenieśli się do dra Harembskiego, który wypisywał im recepty po 1 zł za sztukę.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że wypisywał narkotyki w celach leczniczych. Uważał bowiem to za ostateczną konieczność, gdyż jego pacjenci byli psychicznie i organicznie chorzy i nie mieli środków na normalną kurację.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków, którzy zeznali, że dr. Harembski wypisywał im narkotyki w żądanej przez nich ilości.

W piątek sąd przesłucha rzeczoznawców.

Straszliwa katastrofa

30 zabitych i 125 rannych

COLUMBUS (Kansas). Nad stanami Kansas, Missuri i Oklohoma szaleje w chwili obecnej straszliwy tornado, który spowodowany został ciepłymi falami powietrza, pędzonymi tutaj od strony zatoki Meksykańskiej.

Na swej drodze tornado poczynił straszliwe spustoszenia. Jak dotychczas naliczono 16 osób zabitych i 125 rannych.

Największe zniszczenie wywołał tornado w miejscowości Columbus, gdzie obalił przeszło 50 gmachów w tym jedną szkołę.

Podczas katastrofy w szkole odbywały się lekcje. Nie wszystkie dzieci zdołały na czas opuścić budynek. Około 14 dzieci zostało zabitych.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, 1 KWIETNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Prima Aprilis" — wesoła audycja. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hokus, pokus-dominikus" — wesoła audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 „Ze wspomnień komilitona" — lekka audycja. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Pośrednictwo pracy — pogadanka. 17.15 Z teki kompozytorów lwowskich. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śnieżowy. 18.10 Muzyka lekka. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Kurant staroświecki: „Pan Eugeniusz" — szkic obyczajowy. 19.30 Recital mandolinowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert wieczorny. 21.55 Pierwsza krajowa audycja telewizyjna. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy z płyt. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Sonaty Beethovena. 18.45 Koncert popularny. 19.30 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „O literaturze zdobywczej" — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka. 23.00—24.00 Muzyka lekka.

Ociemniały zabił żonę

Nieszczęśliwego kalekę przekazano władzom sądowym

BYDGOSZCZ. W nocy ze środy na czwartek w mieszkaniu niewidomego szczotkarza, 30 letniego Bronisława Stempińskiego, rozegrała się ponura tragedia rodzinna.

Stempiński ożenił się przed 4 miesiącami. Między małżonkami często dochodziło do nie porozumień na tle majątkowym. Ostatnio zaś małżonka oświadczyła niewidomemu, że straciła dla niego wszelkie uczucia. Stempiński zrozpaczony tym do ostateczności, postanowił zgładzić żonę.

W nocy, gdy żona była pogrążona w głębokim śnie, kaleka uzbroiwszy się w nóż kuchenny, zadał śpiącej kilka ciosów w brzuch, głowę, szyję i piersi. Stempińska brocząc krwią, ostatkiem sił zerwała się z łóżka, wybiegła na schody i zaczęła wzywać pomocy. Zanim zbiegli się sąsiedzi, osunęła się na podłogę zemdlona.

Stempiński wybiegł za żoną na schody, chcąc dokończyć swego zbrodniczego dzieła. Ale tu obezwładnili go zaalarmowani sąsiedzi.

Stempińską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, zaś nieszczęśliwego kalekę przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Nasza ankieta z nagrodami

Dziś zamieszczamy „kolejny kupon głosowania". W jutrzejszym numerze podamy dalsze odpowiedzi ankietowe.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr ...

Ofiarność społeczna

nie może zawieść

Rozpoczynając od dnia 2 kwietnia, trwać będzie zbiórka na Wielkanocny Dar dla dzieci bezrobotnych, zorganizowana przez Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Zbiórka ta przeprowadzona zostanie na ulicach, w lokalach zamkniętych i zakładach pracy, przez specjalnych kwestarzy, rekrutujących się z organizacji społecznych, zawodowych i akademickich. Udział w nich przyobiecali również artyści.

W sobotę, dnia 2 kwietnia ulicami stolicy przeciągną pochody propagandowe z orkiestrami. Akcja propagandowa **prowadzona będzie również przez Polskie Radio w specjalnych audycjach. Nad stolicą krążyć będą samoloty, z których rozrzucane będą ulotki, ulicami zaś przeciągną pochody egzotycznych zwierząt z puszkami na szyi.**

Zorganizowanie zbiórki jest konieczne. Ogólne wpływy ze świadczeń są znacznie mniejsze, niż zostało to przez rzesze obywateli zadeklarowane.

Mimo tego, iż okres zimowy zakończył się właściwie, pomoc dla bezrobotnych nie może ulec wstrzymaniu. Jak wynika ze statystyki największe właśnie nasilenie bezrobocia przypada na miesiące marzec i kwiecień.

Jeśli chodzi o pomoc dla dzieci — **ogólna ilość wymagających jej pomocy wynosi obecnie około 900.000. Wiadomo jest powszechnie jak wielkie znaczenie ogólno-państwowe ma należyte ich wychowanie i dbałość o rozwój fizyczny i racjonalne odżywianie.**

Zrozumienie tych spraw **wykazały już liczne związki, zwłaszcza rzemieślnicze** i robotnicze. Z terenu **miasta Łodzi przyszły już do Komitetu Pomocy Zimowej w Warszawie deklaracje złożenia ofiar, które zebrane** zostaną przez członków w drodze **dobrowolnego opodatkowania się.**

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 15.86, Funt ang. 26.29, Gulden gd. 99.75, M. niem. 98, srebrna 106.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 40.50, 3 pr. inwest. I em. 81, II em. 80.50, 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.50.

AKCJE

B. Polski 111, Warsz. Cukier 35, Warsz. Węgiel 28.50, Lilpop 65, Modrzejów 1.350, Ostrowiec 53.50, Rudzki 10.50, Starachowice 37.50, Żyrardów 69.

Kry lodowe

jako środek komunikacji

Doświadczenia wyniesione z pobytu Papanina i jego towarzyszy na biegunie i na ruchomym polu lodowym stały się punktem wyjścia dla prac teoretycznych i technicznych, które posunęły się już daleko i mogą mieć wielkie znaczenie dla problemu komunikacji. Sprawa obraca się wokoło spożytkowania ruchu pól lodowych.

Przy pomocy olbrzymich pił będzie się tworzyło kry zakończone ostro. Odpowiednie aparaty oziębiające i ogrzewające pozwolą utrzymać na krze-okręcie wymaganą temperaturę i zapobiegną kruszeniu się jej pod wpływem podnoszenia się temperatury.

Sól odegra w tej kwestii wielką rolę i każdy okręt lodowy będzie wiózł wielkie jej zapasy w związku z tym przewidywane jest wielkie podniesienie się produkcji i konsumcji soli i uruchomienie nieczynnych chwilowo kopalń, co i przed Wieliczką otwiera nowe perspektywy rozwoju.

Kompanie okrętowe są zaniepokojone z powodu wyłaniania się nowej konkurencji, groźnej ze względu na swą przewidywaną wielką taniość i możność przewożenia nieograniczonej niemal ilości towarów.

Kompanie okrętowe pragną wziąć udział w eksploatacji komunikacji lodowej, aby w ten sposób powetować straty, które poniesie komunikacja wodna.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania z Anastazją siedziały w restauracji, gdzie poczęstowano je gorącą herbatą, gdy nagle wpadł jegomość w rozwichrzonych włosach i zawołał:

— Obalili cara! Niech żyje rewolucja!

— Cóż to, nie wiecie jeszcze o niczym? — wrzeszczał jegomość w podartym palcie, wodząc zdziwionym wzrokiem wokoło. — Nie oznajmiono wam jeszcze tej nowiny?

— Jakaż nowina? Co ty za głupstwa wygadadujesz? — zbliżył się do nieznajomego pijany wielkolud. — Kto ci powiedział, że cara obalono? Cóż to, umarł, czy szlag go trafił?

— Też pomysły! Kto wam mówił, że car umarł? Kazali mu pójść sobie, rozumiecie? W Petrze wrze teraz, jak w kotle!... Czy jeszcze nie mają te hycle o tym pojęcia!

— O jakich hyclach mówisz?

— No, policja, gubernator i inni.

— A skąd ty o tym wiesz, Tichon? — zapytał Dzierżanow, właściciel restauarcji, zwracając się do jegomościa w podartym palcie. — Możesz się upił, albo miałeś taki sen kiepski...

— Cha, cha, cha — roześmieli się wszyscy dokoła.

— Słowo daję, że wiem na pewno. Powiedział mi mój szwagier... To kawaler, mieszka u mnie, a pracuje w telegrafie, to wie na pewno i to przed wszystkimi, co się dzieje na Bożym świecie... Przyszedł nad ranem do domu, zbudził mnie ze snu i powiada: „Tichon wstawaj, świat się przewrócił do góry nogami... W Petersburgu wybuchła rewolucja. Ja mu jakoś nie dowierzam, spoglądam na niego tak, jak gdyby on się upił, tak jak wy teraz na mnie patrzycie, powiadam, idź się wyspać, widzę że bractwo upiło ciębie porządnie, ale on chucha na mnie, że jest trzeźwy i powiada. że w nocy nadeszła depesza, iż....

Ale Tichon nie skończył, gdy w tej samej chwili otworzyły się naoścież drzwi restauracji, wpadło sześciu, siedmiu ludzi o twarzach czerwonych ze wzburzenia, z krzykiem:

— Dierżanow, wódki dawaj! — krzyczeli, przerywając sobie na wzajem. — Wolność, rozumiesz! Wolność! Cara nie ma! Wódki nalać!

— Ale braciszkowie, nie rozumiem, co się stało! — spogląda na nich Dzierżanow niespokojnym wzrokiem. — Jak to cara nie ma? Wczoraj jeszcze był, a dzisiaj go nie ma? Jak się to mogło stać?

— Wyjechał sobie, ten sukin-syn, rozumiesz! — wrzeszczał jeden z nowoprzybyłych. — A teraz nie chą go z powrotem wpuścić! Jasne?

— Jak Boga kocham, ciszej ludzie, przecież sprowadzicie tu nieszczęście! Aresztują nas wszystkich i moją restaurację zamkną — drżącym głosem prosił Dzierżanow.

— Durniu jeden, powiadamy ci przecież, że car ma tyle teraz do gadania, co ty i co my wszyscy... Nie ma już Mikołaja.... Czego się tak trzęsiesz? No,przyjacielu, na zdrowie! Niech żyje republika!

— Mój Boże! Republika! Przestańcie, chcecie mnie do ciupy wsadzić! — błagał Dzierżanow, załamując ręce. — Może to wszystko jest nieprawda! Jak się to mogło stać, wczoraj jeszcze był carem, a dzisiaj już nie jest? Może to plotka?

W tej chwili weszło do restauracji kilku nowych gości, ciągnąc za sobą stójkowego. Siny był ze strachu i czapka na jego głowie obsunęła się na bok.

— No, sukin synie, będziesz jeszcze tak walić jak przed tym? Gadaj natychmiast — będziesz jeszcze bił, czy się już uspokoisz? — krzyczano mu nad uchem.

— Dzieci kochane, zlitujcie się! Jestem niewinny... — drżącym głosem odpowiadał stójkowy i trząsł się ze strachu, podczas gdy nad nim wzniosło się kilka pięści.

Tania przyglądała się tym wszystkim scenom, przysłuchiwała się tym rozmowom — a w sercu jej wzrastała burza. Anastazja kilkakrotnie pociągała ją za rękaw, prosząc, by stąd wyszły, bo jest w strachu. Ale Tania była tak pochłonięta wszystkim co się teraz działo, iż nie zwracała wcale uwagi na Anastazję.

A więc to, o czym przed dwunastu laty marzył Tadeusz, urzeczywistniło się! Nie ma już cara! A co teraz będzie w Warszawie? Zupełnie o tym zapomniała, że Warszawa znajduje się w rękach Niemców, tam jeszcze nie ma wolności. Polska ziemia jęczy jeszcze pod knutem okupanta.

Teraz nie boi się, że policja będzie ją ścigać i przemocą wróci do klasztoru. W takiej chwili nikt nie pomyśli o tym, by ścigać dwie mniszki, które uciekły z klasztoru.

Z ulicy dobiegł ich nagle śpiew. Wszyscy wybiegli z restauracji, by przekonać się, co się stało. Skąd dochodzi ten chóralny śpiew?

Tania wybiegła również, a w ślad za nią Anastazja.

Wzdłuż całej jezdni szła olbrzymia masa ludzi ze śpiewem rewolucyjnych piosenek. Wielu z nich niosło sztandary. Czerwone sztandary. Wokół rozlegał się potężny śpiew.

— Chodź, przyłączymy się do tego pochodu — zapronowała Tania.

— Czyż ty zwariowała? — spojrzała na nią zdziwiona Anastazja. — Co nas łączy z tymi ludźmi?

— Chodź! — pociągnęła Tania za sobą Anastazję. — Czy wiesz, że dziś to najpiękniejszy dzień mego życia?

Anastazja wzruszyła ramionami i odrzekła:

— Idź z nimi — jak ci się to podoba. A ja pojadę do domu, teraz już mnie ojciec na pewno nie wypędzi...

— Chodź ze mną, Anastazja! Spójrz, jak szczęśliwi są ci ludzie?

— Daj mi spokój!... To długo nie potrwa!... Jutro car wróci znowu na tron, przekonasz się... To są głupcy...

Tania spojrzała na Anastazję, a w jej wzroku kryła się nienawiść i pogarda. Rzuciła tylko.

— Bądź zdrowa, Anastazja! Jak widać, ludzie co mało cierpią, rozumieją także mało...

Po chwili, okryta swą czarną chustą klasztorną szła już Tania z masą, serce jej biło [illegible] tych tysięcy ludzi, którzy wypełniali [illegible] jezdnię.

Idąc tak z tłumem — zapomniała [illegible], że oto wczoraj jeszcze była zamknięta za murami klasztoru. Nagle usłyszała, jak ktoś za nią powiedział:

— Taniu, skąd się tu wzięłaś? Czy nie mylę się, to ty jesteś, tak?

Zadrżała i odwróciła głowę.

Boże, jaki cud! Borowski! W ubraniu więziennym! Skąd się tu wziął? Chciała krzyknąć z radości, ale głos jej uwiązł w gardle. Nie mogła już słowa wymówić, a tu tłum niesie ją za sobą naprzód.

Borowski ujął jej rękę i wszedł wraz z nią na trotuar.

— Ty tutaj?... — drżał głos Borowskiego. — Jesteś mniszką?... Patrz, znowu jesteśmy razem, los zechciał nas złączyć ze sobą...

Dłonią otarł pot z czoła, ale uczynił to tak, jak gdyby sam miał zamiar przekonać się, czy to jest sen, czy rzeczywistość. Na twarzy jego znać było szczęście i zdziwienie naraz.

— Skąd się tu wziąłeś? Aż tutaj? — z trudem mówiła Tania, i oczy jej zamgliły się łzą. — Mój Boże, oby to tylko nie był sen!

—Tanieczka, to jesteś właśnie ty, prawda? — mocno ujął jej dłoń. — Jakie niezwykły zbieg okoliczności! Ach, jak bardzo chciałbym teraz wrócić do kraju!

— Ale skąd się tu wziąłeś? Jak widzę, zostałeś teraz zwolniony z więzienia?

— Tak! Stało się to jakoś nagle, tak nieoczekiwanie... — odrzekł i zaczął opowiadać jej, w jaki sposób znalazł się tu, w tym oriolskim więzieniu

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Łapszyn zakradł się do pokoju, gdzie stały kasy ogniotrwałe i pod robionym kluczem otworzył kasetkę, w której przechowywano austriacki plan mobilizacyjny. Nagle ktoś wszedł do pokoju i oświetlił latarką twarz Łapszyna.

34.

Łapszyn zadrżał i instynktownie zakrył twarz rękoma. Przez chwilę stał na miejscu, jak skamieniały. Ale wkrótce opanował się i zapytał ochrypłym głosem:

— Kto tam? Co to za dowcipy?

— Przeszkodziłem panu, Sergiuszu Mikołajewiczu? — usłyszał znajomy głos — Jeśli tak, to bardzo przepraszam...

Ale snop światła z elektrycznej latarki jeszcze wciąż padał na twarz Łapszyna i wskutek tego nie mógł on zobaczyć kto stoi na progu.

— Mam... Mam... — wykrztusił Łapszyn, nie mogąc wymówić dalszych słów, które uwięzły mu w gardle.

Chciał szybko zamknąć wieko kasetki. Ale ręce odmówiły władzy jak gdyby były sparaliżowane, a kolana uginały się pod nim i miał wrażenie, że lada chwila upadnie na podłogę.

Mężczyzna trzymający latarkę zbliżył się do niego. Łapszyn ujrzał w jego ręku rewolwer.

— Jest pan bardzo ciekawy rzekł przybyły z ironią.

Dopiero teraz Łapszyn poznał, że to głos pułkownika Riabcewa.

— Niech pan wybaczy, chciałem... — znów wykrztusił Łapszyn i znów urwał w połowie zdania.

Nagle zaczął drżeć. Zdał sobie bowiem sprawę z powagi sytuacji. Przez jego umysł przemknęła z błyskawiczną szybkością myśl: „Zastrzelić się na miejscu!“ Dobył rewolweru, przyłożył lufę do skroni i pociągnął za cyngiel. Rewolwer jednakże nie wystrzelił.

— Cha, cha, cha... — roześmiał się pułkownik Riabcew i zapalił światło — Niech pan mi podziękuje, Sergiuszu Mikołajewiczu, gdyby nie ja, to pan by już teraz nie żył...

Łapszyn bezsilnie opuścił rękę. Rewolwer z głuchym trzaskiem upadł na podłogę. Przez chwilę obaj mężczyźni w milczeniu przyglądali się sobie. Łapszyn był biały jak płótno, Riabcew zaś ironicznie się uśmiechał i lekko potrząsał głową.

— No!? — rzekł w końcu Riabcew.

Łapszyn nie odpowiedział i jeszcze ciągle patrzał przed siebie obłędnym, dzikim wzrokiem.

— Pan milczy? Czy nie ma pan nic do powiedzenia? Przyłapano pana na gorącym uczynku. Hm... Skąd pan wziął klucz do kasetki? Jest tylko jeden klucz. Noszę go zawsze przy sobie, oto i on. Proszę odpowiedzieć, skąd pan wziął klucz? Dlaczego pan milczy?

— Niech pan uczyni, co pan chce, żadnych wyjaśnień panu nie udzielę — odparł szeptem Łapszyn i otarł zimny pot, który mu zrosił czoło.

— Od kiedy zajmuje się pan tą „delikatną pracą“?

— Ja... ja... — wykrztusił Łapszyn — Ale czego pan chce ode mnie? Dlaczego pan mnie dręczy? Aresztuj mnie pan i basta!

— Czy ma pan wspólników?

— Nie...

— No, właściwie wyjaśni pan wszystko podczas przesłuchania.

Pułkownik Riabcew nacisnął guzik dzwonka. Do pokoju weszło dwóch żandarmów.

— Oficer Łapszyn jest aresztowany. Proszę go odwieźć do więzienia wojskowego na Dziką — rozkazał Riabcew.

Następnego dnia Łapszyna przesłuchał pułkownik Jabłonowski. Łapszyn nie chciał złożyć żadnych wyjaśnień, oświadczył tylko:

— W jakim celu panowie mnie przesłuchują? Ujęliście mnie przecież na gorącym uczynku. Rozstrzelajcie mnie i basta!

— Jeśli pan nie chce składać wyjaśnień — rzekł ze spokojem Jabłonowski — to nie zmusimy pana do tego. Zresztą mogę panu otwarcie powiedzieć, że bardzo dużo wiemy o pańskiej działalności szpiegowskiej.

— Panowie nic nie wiecie — odparł Łapszyn i poza tym, że ujęliście mnie na gorącym uczynku w chwili gdy chciałem wyjąć pewien dokument, nie macie przeciwko mnie żadnych dowodów. Był to mój debiut, przed tym nigdy nie zajmowałem się szpiegostwem.

Jabłonowski ironicznie się uśmiechnął, zabębnił palcami po stole i oświadczył:

— Pozwolę sobie powiedzieć, że pan w danej chwili złożył oświadczenie, które nie zgadza się z prawdą. Wiemy na przykład — Jabłonowski mocno zaakcentował słowo „wiemy“, że zajmuje się pan szpiegostwem od dłuższego czasu, że otrzymywał pan od austriackiego wywiadu dwa tysiące koron miesięcznie, a poza tym premię od każdego dostarczonego dokumentu. Wiemy, że ma pan kochankę, na której adres przychodzą do pana listy z Wiednia...

Łapszyn szeroko rozwarł oczy. Poczuł się tak jak gdyby go zdzielono obuchem po głowie.

— Wiedzą wszystko! — pomyślał z rozpaczą — Wiedzą wszystko! Ale skąd o tym wiedzą? Był przecież doskonale zakonspirowany. Czy kochanka zdradziła go? Czy to możliwe?

— No, czy wiemy o wszystkim? — zapytał Jabłonowski, uśmiechając się triumfująco.

— Czy panowie aresztowali moją kochankę? — zapytał Łapszyn.

— Oczywiście...

— Ale... ale — wykrztusił Łapszyn i zasłonił twarz rękoma.

Przez chwilę w pokoju panowało przytłaczające milczenie. Pułkownik Jabłonowski z zadowoleniem przyglądał się swej ofierze i nagle zapytał:

— Tak, zupełnie zapomniałem pana zapytać, w jakim celu otworzył pan kasetkę?

— Chciałem coś wyjąć.

— Czy można wiedzieć co?

— Pewien dokument.

— Cały dokument, a może tylko jego część, powiedzmy, skrawek pewnego dokumentu?

— Ach Boże! — zawołał Łapszyn — to straszne... Zdradzono mnie!... Tak, tak, zdradzano mnie!

— No przesłuchanie jest zakończone. Wszystko jest już jasne — rzekł nagle Jabłonowski, na którego twarzy pojawił się jadowity uśmiech.

Łapszyna odwieziono z powrotem do więzienia. Po kilku dniach odbył się proces przy drzwiach zamkniętych i Łapszyn i jego kochanka zostali skazani na karę śmierci. Łapszyna rozstrzelano, a jego kochankę ułaskawiono i zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W Wiedniu tymczasem czekano na skrawek kopii planu mobilizacyjnego, aby rozpoznać, czy robi ją Hekaiło. Minął tydzień, dwa, trzy, a list z Warszawy nie nadchodził.

Haberdzitz mocno się niecierpliwił i kilka razy pytał o ten list Redla. Redl odpowiadał, że należy mieć cierpliwość, ponieważ tego rodzaju sprawy nie dają się przeprowadzić tak szybko. Pewnego dnia Redl przyszedł do Haberditza i oświadczył ponuro:

— Panie prokuratorze, dowiedziałem się o strasznej rzeczy...

(Dalszy ciąg jutro)

Burzliwa przeszłość prez. Meksyku

Był żebrakiem, a w 20-tym roku życia generałem. — Gdy został prezydentem dotrzymał obietnic danych ludowi — Założył szkoły dla 2 i pół miliona Indian

Rewolucja wewnętrzna Meksyku, polegająca na wywłaszczeniu kopalń nafty, zdaniem fachowców amerykańskich, pociągnie za sobą ostry kryzys w Meksyku, ponieważ tylko 15 procent wydobywanej nafty sprzedaje się w kraju, a Amerykanie, główni odbiorcy nafty meksykańskiej, postanowili bojkotować Meksyk. Meksyk straciwszy klientelę krajów demokratycznych związanych ze Stanami Zjednoczonymi, znajdzie rynki zbytu tylko w Japonii, Włoszech i Niemczech. Meksykanie są jednak wrogo nastawieni do faszyzmu z tego względu zdaniem Waszyngtonu, nie potrafią bez pomocy z zewnątrz wydostać się z obecnej sytuacji.

Rząd meksykański znalazłszy się przed wrogim blokiem moralnym i finansowym przedsięwziął energiczne środki. Minister skarbu oznajmił, że rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w wysokości 100 milionów pezetów. Pożyczka ta w ciągu 10 lat nie da procentów. W 11-tym zaś roku będzie się wpłacało część obligacji. Ponieważ tego rodzaju posunięcie wymaga zgody parlamentu rząd zdecydował się zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu.

Wywłaszczenie kopalń naftowych nastąpiło na żądanie prezydenta Meksyku, Lazaro Cardenasa, który ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość.

Urodził się on w roku 1893 w San Luis de Potosi, małej wiosce na zachodzie Meksyku. Jego ojciec, biedny farmer hiszpański, ożenił się z Indianką. Rodzice odumarli go, gdy liczył 11 lat; ferma została sprzedana, celem zdobycia środków na opłacenie kosztów pogrzebu. Mały Lazaro opuścił wioskę rodzinną i ruszył bez celu na włóczęgę po kraju, w którym panował wówczas chaos i w którym grasowały liczne bandy żebraków. Również i Lazaro wpadł w ręce jednej z band, która wykorzystywała go bezlitośnie. Lazaro Cardenas w ciągu 2 lat pozostawał w tej strasznej niewoli. Pewnego dnia zbiegł i zaczął włóczyć się po kraju, zarabiając na życie dorywczymi pracami.

W 17-tym roku życia. Cardenas zaciągnął się do wojska i dzięki swej energii, niezwykłym zdolnościom i przedsiębiorczości, szybko awansował, osiągając w 20-tym roku życia rangę generała.

Za rządów prezydenta Callasa został mianowany gubernatorem prowincji Meidioacan i od tej chwili zaczął prowadzić zaciekłą kampanię na rzecz reformy rolnej. Jechał z miasta do miasta, głosząc swe hasła. Dzięki nim zdobył zdobyć wielką popularność wśród mas, jego partia coraz bardziej rosła na siłach, a w roku 1934, podczas wyborów na prezydenta, pobił Callasa i został obrany prezydentem.

Cardenas zostawszy prezydentem, nie zapomniał o obietnicach, jakie dał ludowi, nie zapomniał o biednych. Zdołał przeprowadzić całkowitą reformę rolną. Wielcy obszarnicy zostali wywłaszczeni, a ich ziemię, za którą rząd dał im odpowiednie odszkodowanie, rozdano małorolnym. Założono szkoły dla dwóch i pół miliona Indian, którzy nie umieli czytać ani pisać.

Nowy prezydent nie zadowolił się tylko tymi reformami. Chciał całkowicie przeobrazić oblicze swego kraju i z tego względu wszczął kampanię „za podniesieniem poziomu moralnego Meksyku". Wprowadził surowe ograniczenia w sprzedaży napojów wyskokowych i nakazał zamknąć wszystkie lokale gry. Nawet kluby brydżowe są obecnie nielegalne, jedynie prawo bytu ma loteria państwowa. Poza tym zakazał tancerkom nocnych lokali pracować po dziesiątej wieczorem, czym zadał poważny cios życiu nocnemu, które rozpoczyna się w stolicy Meksyku dopiero po jedenastej.

Obecnie Cardenas, zwany przez lud obrońcą biednych, wywłaszczył kopalnie nafty, które stanowią 80 procent bogactwa narodowego.

Swym życiem prywatnym Cardenas daje wzorowy przykład swym obywatelom. Jego żona rzadko pokazuje się publicznie, poświęcając się wyłącznie dzieciom, zgodnie z tradycjami kraju. Cardenas zaś nie pali, nie pije i prowadzi tryb życia ascety. Wstaje o czwartej rano i zaczyna swój dzień od tego, że 15 minut pływa w basenie. Następnie zasiada do swego biurka i pozostaje przy nim 16 godzin bez przerwy.



Powitanie pierwszego posła R. P. w Kownie min. Charwata na granicy polsko - litewskiej przez naczelnika sąsiadującego z granicą powiatu Mariampolskiego (w mundurze), w chwili przekroczenia przez min. Charwata granicy litewskiej w drodze do Kowna.



Na zdjęciu — min. Skirpa, pierwszy poseł litewski w Warszawie, w towarzystwie radcy Kościałkowskiego i sekretarzy Poselstwo Litewskie w Warszawie, po przybyciu na dworzec Główny.

Olbrzymy...

Porty, rezerwuary gazowe i... uczelnie

Największym portem świata będzie port lotniczy pod Berlinem, który obecnie znajduje się w budowie.

Największy rezerwuar gazowy będzie posiadała Nadrenia. Znajduje się on teraz w budowie. Będzie on posiadał średnicę 80 metrów, a wysokość 147 metrów.

Największa latarnia morska będzie się znajdowała na wyspie Quessant przy zachodnim wybrzeżu Bretanii (Francja). Latarnia będzie wybudowana do roku 1938, będzie ona wysokości 40 metrów i będzie posiadała latarnię wysokości 13 metrów

Największą uczelnią świata jest dotychczas uniwersytet amerykański Columbia. Usunie go jednak w cień znajdujący się obecnie w budowie londyński uniwersytet, którego koszty budowy wyniosą 3 miliony funtów — około 70 milionów złotych.

Narzeczony bez... rąk

Niezwykły ślub w wiosce angielskiej

W małej wiosce w pobliżu Nottingham (Anglia) odbył się w tych dniach ślub, w którym wzięło udział ponad 300 osób. Gdy urzędnik stanu cywilnego przedłożył narzeczonemu akt ślubu do podpisania, w urzędzie powstało lekkie zamieszanie, ponieważ narzeczony ujął pióro zębami i w ten sposób podpisał dokument, stawiając zamiast pełnego nazwiska tylko literę „X".

Narzeczony padł przed laty ofiarą nieszczęśliwego wypadku i amputowano mu obie ręce. W szpitalu był on troskliwie pielęgnowany przez jedną z pielęgniarek, a następnie po opuszczeniu szpitala pielęgniarka w dalszym ciągu opiekowała się nim. Oboje poczuli do siebie czasem sympatię i postanowili się pobrać.

Mieszkańcy wsi byli do głębi poruszeni tą wiadomością i postanowili udać się do urzędu cywilnego, aby być świadkami tego niezwykłego ślubu. W przeddzień ślubu zwrócili urzędnikowi uwagę na to, że narzeczony nie ma rąk i że nie będzie mógł podpisać aktu zaślubin. Prosili więc urzędnika, aby pozwolił narzeczonej podpisać dokument. Na to urzędnik nie mógł się zgodzić. Znalazł natomiast inne wyjście z sytuacji. Oświadczył, że wsunie młodzieńcowi pióro w usta i wystarczy mu gdy narzeczony podpisze dokument nie pełnym nazwiskiem, a tylko jedną literą.

Żyje z cudzej nędzy

Dziwną pacjentką jest 51-letnia niewiasta

Lekarze jednej z nowojorskich klinik z wielkim zainteresowaniem obserwują swą stałą pacjentkę, niejaką panią Esther Frey, która regularnie odwiedza klinikę, gdzie robi się jej transfuzję krwi.

51-letnia Esther Frey przed pewnym czasem zachorowała na jakąś zagadkową chorobę, która polegała na tym, że ubywało jej krwi. W początkach choroby stwierdzono, że chorej brak krwi i zastrzyknięto jej w żyły obcą krew. Po pewnym czasie znów ustalono, że ilość krwi w jej żyłach na tyle się zmniejszyła, że należy po raz drugi zrobić transfuzję krwi. — Obecnie doszło się do wniosku, że chorą można utrzymać przy życiu tylko w ten sposób, że co pewien czas będzie się ją zaopatrywać w cudzą krew.

Niedawno po raz 40-ty zrobiono jej transfuzję krwi. Najbardziej ciekawa jest ta okoliczność, że zaraz po wstrzyknięciu jej obcej krwi, pani Frey czuje się znakomicie, wraca jej sen, apetyt i zdolność do pracy. Ale z czasem, gdy wstrzyknięta krew zaczyna znikać, chora czuje się coraz gorzej

Lekarze twierdzą, że kobieta ta, w której żyłach nie ma już obecnie ani jednej kropli własnej krwi, może jeszcze bardzo długo żyć. Niebezpiecznym jedynie może być dla niej moment, że w chwili gdy zgłosi się do kliniki i gdy transfuzja krwi będzie niezbędna — nie będzie można szybko dostać krwi jej grupy.

Zastrzelił zbrodniczego hipnotyzera

który zmuszał swą siostrę do przestępstw

Piękna Juanita Michele przed wieloma laty opuściła Madryt, a ostatnio przebywała w Brazylii, gdzie wyszła za mąż za bogatego farmera, Michele. Przed pewnym czasem Juanita otrzymała list z Hiszpanii z żądaniem wysłania 20.000 pezetów, w przeciwnym bowiem wypadku mąż dowie się o jej niezbyt chwalebnej przeszłości.

Juanita, która kochała nad życie męża i obawiała się, aby jej nie porzucił, gdy dowie się o jej przeszłości, wysłała żądaną sumę. Nie wiele to jednak pomogło. Wkrótce farmer przeczytał w gazecie artykuł poświęcony jego żonie. W artykule tym było wspomniane, że Juanita była kochanką i wspólniczką włamywacza Tonio Reveala. Swego czasu zdobył on nad nią wielki wpływ i zamierzał przyciągnąć ją do współpracy. Ale już pierwszy wyczyn się nie udał.

Plan spalił na panewce, ponieważ Juanita zakochała się w swej ofierze, udała się z nim jako jego narzeczona do Brazylii i tam wzięła z nim ślub.

Gdy Michele przeczytał ten artykuł, oświadczył żonie, że jedzie do Europy w sprawach handlowych. Szło mu zaś o znalezienie Reveala i ustalenie, ile w tym wszystkim jest prawdy.

Cel swój osiągnął. Udało mu się poznać szantażystę i udając jego kolegę po fachu, zaproponował mu, aby udał się z nim na „gościnne występy" do Ameryki Południowej.

Tonio zgodził się na to i Michele zawiózł go na swoją fermę. Jakie było zdumienie przestępcy, gdy ujrzał Juanitę. Chciał ją porwać w ramiona, ale Juanita wzięła nogi za pas i uciekła. Przestępca puścił się za nią w pościg. Wówczas padł strzał i przestępca runął na ziemię martwy. Jak się okazało, z ukrycia strzelał Michele. Umyślnie zainscenizował to spotkanie, chcąc ustalić, jak zareaguje żona na spotkanie ze swym rzekomym kochankiem i czy rzeczywiście go kocha.

W toku dochodzeń ustalono, że Juanita była przyrodnią siostrą Reveala i prawdopodobnie za pomocą hipnozy uczynił ją narzędziem swych przestępczych planów.

Według powszechnego mniemania farmer, który został po zabójstwie szantażysty aresztowany, zostanie uniewinniony przez sąd.

Wynik obrad w Augustowie

Wkrótce otwarta będzie komunikacja kolejowa

Rezultaty ostatnich rozmów polsko - litewskich w Augustowie w ogólnych zarysach dadzą się ująć jak następuje:

Tor kolejowy na linii Wilno — Landwarów — Koszedary — Kowno będzie gotowy do użytku na 9 kwietnia br. Do tej daty mają być wykonane próby.

Odbudowa torów na liniach normalno - torowych Suwałki — Trakiszki — Mariampol — Kowno i Orany — Olita oraz na linii wąskotorowej Nowo-święciany — Poniewież będzie zdecydowana po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, koniecznych ze względu na zniszczenie dużych odcinków po stronie litewskiej.

W najbliższym czasie zawarta zostanie umowa resortowa uregulowania szczegółów bezpośredniej komunikacji kolejowej przez Zawiasy do użytku przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów obu państw.

Droga kołowa Suwałki — Kalwaria — Mariampol otwarta została 29 bm. Droga Mejszagoła — Wiłkomierz otwarta zostanie 15 kwietnia b. r., droga Ejszyszki — Orany — Olita — 1 maja br., droga Landwarów — Zawiasy — Kowno — 1 sierpnia b.r.

Samochody poselstw i ich personelu oraz urzędników państwowych będą korzystały ze swobodnego wjazdu na teren sąsiedniego państwa na podstawie przepustek, wydawanych przez MSZ lub dane poselstwo

Oba rządy rozpatrzą możliwość uruchomienia komunikacji kołowej na innych drogach, przecinających granicę, które wymagają gruntownego remontu.

Jeżeli chodzi o komunikację lotniczą, ustalono dwie bramy wlotowe: 1. Zawiasy — Jewie wzdłuż toru kolejowego, 2, Suwałki — Kalwaria — wzdłuż szosy. Dokonywanie poszczególnych lotów będzie mogło odbywać się począwszy od 31 b. m. za uprzednim zezwoleniem W najbliższym czasie odbędą się próbne loty techniczne.

Korespondencja pocztowa między wszelkimi urzędami państwowymi a poselstwami odnośnych krajów odbywać się będzie na podstawie przepisów konwencji światowego związku pocztowego.

Aż do chwili uregulowania bezpośredniego połączenia kolejowego, poczta przekazywana będzie na punkcie granicznym, na szosie Zawiasy — Jewie raz dziennie, w każdym kierunku.

Gazety i czasopisma, przeznaczone dla poselstw i ich personelu, będą wysyłane bezpośrednio przez redakcje pism. **Pierwsza wymiana poczty nastąpi 31 marca o godz. 20-ej.**

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uruchomiona zostanie 31 bm. na dwóch liniach: Warszawa — Suwałki — Kalwaria — Kowno i Warszawa — Wilno — Kowno.

Rozmowy telefoniczne będą mogły być prowadzone nie tylko z gmachu poselstwa i z mieszkań prywatnych personelu poselstwa, ale także ze wszystkich urzędów w obu krajach.

Porozumienie przewiduje również możność komunikowania się za pomocą radiostacji warszawskiej i kowieńskiej.

Tajemniczy dramat miłosny

urzędniczki ambasady zagranicznej w Warszawie

Terenem tajemniczego zamachu samobójczego było eleganckie mieszkanie przy ulicy Kruczej 40 w Warszawie, zajmowane przez 42-letnią urzędniczkę jednej z ambasad, Natalię Pobój-Pobojewską.

Straszny wypadek odkrył dozorca domu, który zaniepokojony panującą w mieszkaniu ciszą sprowadził ślusarza i przy jego pomocy otworzył zamknięte na klucz drzwi.

Po wkroczeniu do kuchni oczom przybyłych ukazał się wstrząsający widok. Pobojewska siedziała na fotelu martwa, w całym zaś pokoju unosiła się silna woń gazu świetlnego.

Na stole obok zwłok samobójczyni leżały dwa listy oraz 1400 złotych na koszta pogrzebu i 300 złotych przeznaczonych dla matki, która mieszka w Rosji Sowieckiej.

Denatka pochodziła z Rosji, w Warszawie zaś przebywa od chwili rozejścia się z mężem.

Znalezione listy i pieniądze przekazano prowadzącym dochodzenie władzom. Jak przypuszczają, przyczyną rozpaczliwego zamachu samobójczego Pobojewskiej był jakiś tajemniczy dramat miłosny.

Złóż ofiarę na pomoc zimową

Syn dozorcy wspólnikiem złodzieja

Dobrani „koledzy" zwalają winę jeden na drugiego

W dniu wczorajszym dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu Bruchy Chmielnickiej, Warszawa, ul. Długa 43. właścicielki składu obuwia, mieszczącego się w tym samym domu.

Złodzieje korzystając z tego, że Chmielniccy przebywali w [illegible]ie, a służąca ich w tym [illegible]ie udała się po zakupy, wy[illegible]nali zamek w drzwiach mieszkania i skradli wiszące w przedpokoju 2 futra, wartości ponad 4.000 zł. Złodzieje zamierzali ogołocić cały lokal, zostali jednak spłoszeni przez powracającą z miasta służącą.

Widząc otwarte drzwi z wyłamanym zamkiem, — służąca wszczęła alarm. Natychmiast zamknięto bramę i wezwano policję. Przeprowadzone niezwłoczne poszukiwania i dochodzenia dały rewelacyjne wyniki.

Na strychu znaleziono ukrytego za rupieciami syna dozorcy tegoż domu, 19-letniego Tadeusza Szatkowskiego. Zapytany, co porabia na strychu, Szatkowski zaczął się plątać, wreszcie oświadczył, że miał zamiar wejść na dach, gdzie jakoby zerwała się antena jednego z lokatorów.

Nie dano wiary kłamliwym wykrętom. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Szatkowski komunikował się ostatnio ze znanym złodziejem i włamywaczem, Berkiem Pięknogórą (Wołyńska 18).

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, syn dozorcy przyznał się do udziału w kradzieży i wydał Piękgnogórę, któremu nadał „robotę".

Pięknogóra, którego widziano zresztą na podwórzu przed kradzieżą, zdołał zbiec. odszukano go jednak niebawem i osadzono w więzieniu, gdzie również znalazł się i Szatkowski.

Niefortunni wspólnicy zwalają obecnie winę jeden na drugiego.

Po zamachu na premiera

policja aresztowała 6 Chińczyków

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Pekinu, iż policja aresztowała 6 Chińczyków. **podejrzanych o dokonanie zamachu rewolwerowego na premiera prowizorycznego rządu chińskiego Wangkehmina.**

Zamachowcy, w czasie gdy Wangkehmin w towarzystwie swego przyjaciela i doradcy Yamamoto powracał samochodem z obiadu, ostrzelali samochód. 10 kul przebiło karoserię, żadna z nich jednak nie trafiła premiera, aczkolwiek — jak się później okazało — ubranie jego było przestrzelone.

Yamamoto został ranny w twarz i w lewe ramię. Natychmiast przewieziono go do szpitala, gdzie dokonano operacji.

W chwilę po zamachu policja japońska obsadziła wszystkie wejścia do dzielnicy dyplomatycznej i dokonała ścisłej rewizji wszystkich przechodniów nie wyłączając osób spośród korpusu dyplomatycznego.

W związku z tym przedstawicielstwa dyplomatyczne brytyjskie i amerykańskie złożyły protest władzom japońskim.

Szajka młodocianych opryszków

zlikwidowana przez policję

W dniu wczorajszym wywiadowcy II Komisariatu zatrzymali na ul. Freta w Warszawie znanego złodzieja mieszkaniowego, Edwarda Kakita (Bugaj 18). Podczas sprawdzania wyszło na jaw, że Kakit jest sprawcą zuchwałej kradzieży z mieszkania Stanisławy Markowskiej (Boleść 5), gdzie skradł garderobę i szereg cenniejszych rzeczy.

Liczący zaledwie 19 lat, złodziejaszek znany jest już dobrze pod przezwiskiem „Pulpet", jako niebezpieczny i groźny przestępca. Wyspecjalizował się on w otwieraniu lufcików i okien przy pomocy raszpli i w ten sposób dostawał się do upatrzonych mieszkań.

Dalej ustalono, że Kakit niezależnie od kradzieży mieszkaniowych, zorganizował szajkę złodziejów rowerowych, dobrawszy do pomocy 20-letniego Zygmunta Węgielewskiego (Piekarska 7), który przed 2 tygodniami wyszedł z więzienia (przezwisko „Boncek") i 19-letniego Stefana Wrzeszcza (Brzozowa 33).

Jeden z kradzionych rowerów sprzedali 14-letniemu Aronowi Wolkenhiemowi (Nowomiejska 14) za 28 złotych. Młodociany nabywca wiedząc, że rower pochodzi z kradzieży, — specjalnie zmienił koła i widelec.

Po nitce do kłębka, policja wyłowiła wszystkie szczegóły działalności przestępczej młodocianych złodziejaszków i w dniu wczorajszym cała banda została aresztowana i osadzona w więzieniu.

Samobójstwo czy zbrodnia?

Znalezienie zwłok wartownika w lesie

Ze Złoczowa donoszą: W zagadkowych okolicznościach zginął 60-letni Wasyl Branicki, wartownik, który pełnił służbę krytycznej nocy, gdy bojowcy O.U.N. zamordowali rodzinę ś. p. Jasińskich.

Zwłoki Branickiego znaleziono w lesie Kniaże w stanie rozkładu. Denat był przesłuchiwany w czasie procesu bojowców, jako świadek i rozpoznał kilku z nich.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia okoliczności zgonu Branickiego. Zachodzi możliwość, że Branicki popełnił samobójstwo.

Podwyżka płac pracowników państw.

(Początek na str. 1-ej).

1. W kategorii pierwszej nowe stawki podatku specjalnego są następujące:

a) przy wynagrodzeniu 100—150 zł — zupełne zwolnienie (dotychczas 7 proc.),

b) 150—200 zł — 3 proc. (dotychczas 9 proc.),

c) 200—250 zł — 5 proc. (dotychczas 10 proc.),

d) 250—500 zł — 8 proc. (dotychczas 11 proc.),

e) 500—1.000 zł — 11 proc. dotychczas 14 proc.),

Dla wynagrodzeń powyżej 1.000 zł utrzymane zostały dotychczasowe stawki, wynoszące do 2.000 zł — 17 proc. i ponad 2.000 zł — 25 proc.

2. W kategorii drugiej, obciążonej już innymi podatkami:

a) 110 — 165 zł — zupełne zwolnienie (dotychczas 5.5 proc.),

b) 165—200 zł — 2 proc. (dotychczas 7 proc.),

c) 220—560 zł 5 proc. (dotychczas 8 proc.).

d) 560—1.150 zł — 7 proc. (dotychczas 10 proc.).

Przy wynagrodzeniach przewyższających 1.150 zł utrzymane będą dotychczasowe stawki.

W praktyce będzie to wyglądało w ten sposób, że pracownik administracji państwowej, pobierający 150 zł miesięcznie, otrzyma na 1 kwietnia o 10,50 zł więcej (sumę tę potrącano mu przez dwa lata na podatek specjalny), zaś pracownik pobierający 250 zł otrzyma więcej o 12,50 zł itp.

Na mocy tej ustawy od płacenia podatku specjalnego zostanie zupełnie zwolnionych 120 tys. osób, z ulg wymienionych w punktach „b" i „c" korzystać będzie 230 tys. osób, z ulg zmniejszonych procentowo korzystać będzie około 70 tys. osób.

Ponadto pracownicy kolejowi i pocztowi otrzymają wyższe dodatki, które obejmuje nowy budżet państwa.

Na koniec wreszcie godzi się podkreślić, że w ostatnim kwartale awansowano 44 tys. pracowników państwowych.

Zuchwałe włamanie

Nocy ubiegłej między godziną 1-szą a 4-ą do podhurtowni tytoniowej Stefana Zielińskiego (Warszawa, Grzybowska 37) dostali się przy pomocy podrobionych kluczy nieznani sprawcy, którzy skradli tytonie, papierosy, znaczki stemplowe i t.p., razem na sumę 16 tysięcy złotych, załadowali łupy na taksówkę i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Cyganka — złodziejką

Ogołociła mieszkanie i zbiegła

Służąca Katarzyna Narożmińska, (Warszawa ul. Długa 25) wezwała Cygankę, by wysłuchać kabały.

Cyganka poleciła naiwnej dziewczynie wymarować sobie twarz sadzami i czekać przed lustrem, dopóki same sadze nie zejdą, co jakoby miało zagwarantować dziewczynie powodzenie w miłości.

W czasie, gdy Narożmińska jak urzeczona, spoglądała w lustro, Cyganka okradła doszczętnie mieszkanie i uciekła. Szuka jej policja.

Aresztowanie awanturnika

„Bykiem" uderzył policjanta

Na pozostawiony przed domem nr. 21 przy ul. Freta w Warszawie samochód, należący do Wacława Kołaczkowskiego, zam. w tymże. domu, wpadła furmanka dwukonna, powożona przez Antoniego Poźnieckiego, zam. przy ul. Nieświeskiej nr 6.

Wskutek zderzenia, w samochodzie została uszkodzona karoseria. Gdy wezwany policjant po spisaniu protokółu zamierzał woźnicę przeprowadzić za nieprawidłową jazdę do komisariatu, wówczas ten rzucił się na policjanta i uderzył kilkakrotnie t.zw. bykiem. Policjant obezwładniwszy Poźnieckiego przeprowadził do komisariatu gdzie zatrzymano go w areszcie.

Policjant, który doznał zdrapania naskórka na twarzy, opatrzył lekarz w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego.

Z. KAMIŃSKA
dziewczyna do wszystkiego



niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, w Lidku na Pomorzu, zaczęło się dla Frani odmienne życie. Przestała być „dziewczyną do wszystkiego", a przebywała stale z panem Arcińskim, który kazał jej czytywać sobie pisma i książki.

Gospodyni pani Kaczkowska, żywiąca wiele niechęci do żony pana Arcińskiego, zwróciła Frani uwagę na zainteresowanie pana jej osobą i ośmielała dziewczynę do marzeń o małżeństwie z panem.

Na wsi pomiędzy Arcińskim a Franią nastąpiło zbliżenie. Pan Arciński darzył ją wielkim i serdecznym uczuciem.

Nastrój spokoju i zadowolenia przerwało zjawienie się niespodziewanie w okolicy przypadkowego znajomego niejakiego Sterczyńskiego, który okradł w Warszawie mieszkanie podczas służby Frani.

Niepokój Frani powiększyło zjawienie się syna p. Arcińskiego, Zygmunta, 21-letniego uwodziciela.

Ze swojego okna nic jednak nie zobaczyłam. Pani Kaczkowska znów wyleciała, a ja zostałam w swoim pokoju i czekałam na wiadomości, jak pan przyjmie syna, czy zawezwie mnie do stołu, jak zwykle, czy też będzie wołał żebym się wcale nie pokazywała. Byłam pewna, że Kaczkowska niezadługo znów wpadnie do mnie z nowinami

I nie myliłam się.

— Już się przywitali — opowiadała mi chyba w pół godziny później. — Poszedł do pana do sypialni, jak się pan ubierał. Słyszałam wszystko, słowo w słowo, bo poszłam trochę bieliznę uporządkować przed niedzielą.

— I co? — spytałam zaciekawiona.

— Bardzo zimno się przywitali. E, ten młody, to kawał lisa! Niby radośnie ojca witał, ale bo to prawda? Za grosz temu nicponiowi nie wierzę!

— A co pan?

— Nic. Pytał go się, czy mu się już Warszawa sprzykrzyła. Stęskniłem się za papą, mówi ten huncwot i śmieje się. Mówię ci, że aż mnie coś we wnętrznościach podrywało, kiedy słuchałam tego. Do grobu chcieli go wpędzić, a tu.... stęskniłem się za papą! Po tym zaczął się młody wypytywać o zdrowie, o życie na wsi. I w pewnej chwili pyta się: „A cóż tam wierna służba papy? Kaczkowską widziałem, Michała widziałem. Wieś im służy, jak widać." Jak to kłuje w oczy takiego gałgana, że człowiek miał trochę tego spokojnego życia na wsi! Ale pan nic mu na to nie odpowiedział... Zaraz siędą do śniadania. Muszę tego przypilnować!

I znów wyleciała.

Ja nawet zapomniałam o śniadaniu, tak mi się udzieliło zdenerwowanie pani Kaczkowskiej choć sobie mówiłam:

— Co mnie to właściwie obchodzi?

Ale to tak tylko się mówi. Czekałam ciągle niecierpliwie, co mi znów Kaczkowska opowie. Tym razem czekałam już dłużej. Przyszła chyba po godzinie.

— Siedzą na tarasie — oznajmiła mi. — Młody się kręci rozgląda się. Powiedziałam, że przyjechał na przeszpiegi! Opowiadał przy śniadaniu, że pani Arcińska się rozchorowała. Wiadomo, do czego zmierza. Pewnie chce, żeby pan pojechał do niej, a tam już go wezmą w swoje obroty, jak dawniej! Znam ja ich dobrze! Ale pan nie da się teraz naciągnąć. Już mu nieraz takie przedstawienia z chorobą robiła, kiedy przesadzała w dokuczaniu i pan chciał uciec z domu. A ten młody to huncwot, huncwot!

— Bo co takiego?

— Już mu Greta wpadła w oczy. Już przy śniadaniu wodził za nią oczami. Co to za charakter jakiś! Byle by tylko skrzywdzić!

— A mnie pan nie wołał?

— Owszem, pytał się. Powiedziałam, że jesteś jeszcze niezdrowa.

I tak wlókł się ten dzień bez końca, a ja siedziałam w swoim pokoju, jak w więzieniu. Tyle tylko, że coraz wpadła pani Kaczkowska i coś tam opowiedziała: a poszli tam, a siedzą tam, a rozmawiają o tym, a o owym.

Koło południa, kiedy zmęczyłam się już wysłuchiwaniem, ktoś zapukał do drzwi. Przyszedł sam pan Arciński.

— No, jakże się czujesz, Franiu. — spytał, podchodząc do mnie.

Chciałam wstać, ale powstrzymał mnie i przysiadł koło mnie.

— Leż, leż!... — powiedział.

Był jakiś nieswój, twarz mu się tego dnia wyciągnęła i postarzała. Tego dnia wyglądał chyba na więcej lat, niż miał naprawdę.

Siedział koło mnie, głowę spuścił i milczał. Mnie nie wypadało przerywać mu zamyślenia. Przerwał je sam nareszcie.

— Udało mi się — powiedział — zapomnieć na parę tygodni o całym świecie... Dobrze mi było, za dobrze nawet. I chcą, żeby się to skończyło. Już ta odrobina spokoju, którego tak pragnąłem, przeszkadza ludziom. Już ktoś nawypisywał rozmaite głupstwa. Jak też ludzie potrafią czasem wszystko zohydzić, zmieszać z błotem, opluć, obrzucić najobrzydliwszymi wyrazami...

Odrzucił w tył głowę, przymknął oczy i mówił jakby do siebie:

— Prawda, nie jestem już młody... Ale uczucie jest we mnie młode i opromienione twoim pięknem. Ale nie! Ludzie muszą z tego zrobić coś, przed czym się człowiek wzdryga. Z miłości zrobią plugawy szał wyżytego starca, z twego pięknego poddania się niskie wyrachowanie. A przecież to plugawcami są ci, co komuś plugastwo zarzucają, posądzenia o niskie wyrachowanie lęgną się w duszach tych, którzy sami mają dusze niskie i nie potrafili wznieść swego serca ani odrobinę wyżej, grzebiąc się tylko w bagnie...

Otrząsnął się, jakby dotykał czegoś brzydkiego.

— Musiałem cię zobaczyć teraz, chociaż na chwilę, spojrzeć w twoje niebieskie, czyste oczy, żeby odetchnąć innym powietrzem, inną poczuć atmosferę...

Wziął mnie za rękę, a drugą gładził moje włosy.

— Ale to nic... Nie obryzga nas to błoto. Jesteśmy na to za wysoko. Prawda, Franiu?...

I co miałam powiedzieć? We mnie wszystko się gotowało. Myślałam sobie:

— Niech-że do pana dojdą jeszcze te plotki, które rozpuszcza Kołuniak, a będzie jeszcze gorzej!

— Na razie muszę iść — powiedział pan Arciński, podnosząc się. — Bądź spokojna. I o siebie i o mnie. Jesteśmy zbyt daleko od trującej atmosfery, w którą chcą nas wciągnąć.

Zrozumiałam z tego, że mu syn porządnie nadokuczał, że widocznie coś tam mówili i o mnie, bo pewnie posądzali mnie o jakieś wyrachowanie.

Po obiedzie znudziło mi się już siedzieć samej w pokoju i zeszłam bocznym wyjściem do ogrodu warzywnego, żeby trohę oderwać swoje myśli od przykrości. Bo i o panu Sterczyńskim nie zapomniałam! Ciągle miałam przekonanie, że się kręci w pobliżu, jak ten wilk koło jagnięcia.

— I czym się to wszystko skończy? — zadawałam sobie niespokojne pytanie.

Weszłam w maliny i byle się czymś zająć, zaczęłam zbierać co najdorodniejsze do małego dzbanuszka. Oglądałam każdą, czy nie jest robaczywa, bo chciałam te maliny posłać na pocieszenie panu na podwieczorek. Lubił takie dobrane, jedna w drugą, choć nigdy ich wiele nie zjadł: kilka, kilkanaście i już.

Nawet się nie spostrzegłam, kiedy podeszłam na sam skraj maliniaka. I naraz wstrząsnęłam się, kiedy usłyszałam znajomy głos:

— A, piękna Frania! Jak się masz?

Spojrzałam na młodego pana Arcińskiego i omało mi dzbanuszek z malinami nie wyleciał z rąk. Stał o krok ode mnie i uśmiechał się.

Jeszcze wyprzystojniał przez ten czas, kiedy go nie widziałam. Opalił się porządnie, prawie na murzyna.

— Przyglądam ci się od dłuższego czasu i nie byłem pewny czy to ty — powiedział. — Ale dobrze że cię spotykam właśnie w tej chwili. Ojciec teraz poszedł się zdrzemnąć po obiedzie, będziemy mogli pomówić swobodnie.

— I o czym pan chce ze mną mówić — nachmurzyłam się. Czułam, że ta rozmowa nie będzie przyjemna.

— Mam wiele ciekawych spraw do poruszenia z tobą... Chodź, pójdziemy głębiej w park, żeby nam nikt nie przeszkadzał.

Zrazu chciałam się wykręcić.

— Powiem mu, że maliny muszę zbierać dla pana na podwieczorek — pomyślałam. — Ale, myśli sobie, co się odwlecze, to i tak nie uciecze. Niech mówi, niech i ja się dowiem, czego oni chcą ode mnie, dlaczego to pan Arciński wspominał o zimnym wyrachowaniu.

Poszłam za nim, bo szedł przodem, jak pan, a ja z tyłu jak sługa.

I tak żeśmy zaszli prawie w to samo miejsce, gdzie rozmawiałam z panem Sterczyńskim.

— Siądziemy tu — pokazał ławeczkę.

— Może pójdziemy dalej — zapropoponowałam, bo wolałam nie patrzeć na furtkę i na to drzewo, pod którym mnie dusił pan Sterczyński.

— Tu będzie dobrze! — nie zgodził się. — Siadaj!

Obrócił się do mnie i przyglądał mi się.

— Wyładniałaś jeszcze.. Nogi masz pierwsza klasa.

Usunęłam więc nogi czym prędzej pod ławkę.

— Moja piękna — zaczął młody pan Arciński — nie mam zwyczaju owijać niczego w bawełnę i będę mówił krótko i prosto. Chodzi tu naturalnie o ojca i o ciebie. Ojciec jest stary i miłość z taką młodą, zdrową dziewczyną jak ty, może go wykończyć w ciągu bardzo krótkiego czasu. Sam on widocznie tego nie rozumie, albo nie umie zrozumieć niebezpieczeństwa, jakie mu grożą tego rodzaju ekscesy w jego wieku przy stanie jego serca. Czy rozumiesz, co mówię.

Skinęłam głową.

— Zostałem zaalarmowany przez swego przyjaciela z okolicy, co się tu dzieje z ojcem i natychmiast przyjechałem żeby go ratować. Ty zapewne nie zdajesz sobie sprawy, jakim jesteś niebezpieczeństwem dla niego. Może nawet nie zauważyłaś jak zmizerniał w ciągu tych kilku tygodni!

— Ten przyjaciel to ani chybi rządca — pomyślałam. — A żeby pan zmizerniał to łgarstwo, bo właśnie wyglądał dużo lepiej niż w mieście, a pomizerniał od razu, jak zobaczył swego synaczka.

Nie chciałam jednak tego mówić i czekałam, co on jeszcze nagada.

Rozwalił się na ławce, jedną stopę oparł na kolanie drugiej nogi, kiwał sobie eleganckim bucikiem, który trochę poskrzypywał i mówił dalej:

— Krótko i węzłowato: musisz, moja kochana, zjeżdżać stąd jak najprędzej. I będzie najlepiej, jeśli to zrobisz po cichu.

— Właściwie to pan nie ma mi tu nic do rozkazywania — odezwałam się wreszcie i ja. — To może mi powiedzieć tylko starszy pan i ja będę go słuchała.

— Fiu, fiu! — zagwizdał. — Widzę, że nie tylko wyładniałaś, ale nauczyłaś się odpowiadać. Z tego wnoszę, że istotnie masz swoje cele w tym, by mojego papę „wykończyć". Sporządził już testament na twoją korzyść?

To mnie rozgniewało.

— Nie wiem o żadnym testamencie i nic mnie to nie obchodzi — zawołałam, podnosząc się z ławki.

Złapał mnie za rękę i przytrzymał.

— Siadaj, siadaj! Bardzo jestem zbudowany twoją bezinteresownością. Powiedzmy nawet, że ty nic nie wiesz, ale papa ma szeroką rękę. Bez twoich namów potrafi narobić tyle głupstw, że po tym trudno z tego wyleźć. A najlepszym dowodem — chyba ty jesteś sama. W jego wieku, żeby się dobrac do takiej dziewczyny! To coś więcej niż szaleństwo! To samobójstwo! A mówiąc prawdę, co ty masz z tego za pociechę? Czy nie uważasz, że ja mogę ci bardziej odpowiadać? Co?

Śmiał się i zaglądał mi w twarz. Położył rękę na moim kolanie i zacisnął palce. Szarpnęłam się i odsunęłam.

— Już w Warszawie myślałem o tym, żebyś porzuciła służbę... Mógłbym ci wynająć jakie przytulne mieszkanko i żyłabyś jak pani bez żadnego kłopotu. Zapewniam cię, że nie byłbym kłopotliwym opiekunem, a z pewnością byłabyś zadowolona! I co ty na to? Proponuję ci to teraz.

(Dalszy ciąg jutro)

SENSACYJNE ODKRYCIE NA DNIE STAWU

Skarb wartości 3 miliony złotych wydobyto ze stawu w kieleckim parku miejskim

Robotnicy, zatrudnieni przy oczyszczaniu stawu w parku miejskim, dokonali rewelacyjnego odkrycia. Na dnie stawu w mule znaleziono dębową, okutą grubą blachą skrzynię. Wydobycie skrzyni kosztowało wiele trudu, gdyż waga jej wynosiła około 100 kilogramów, a całość spoczywała głęboko na dnie stawu.

Zawartość tej tajemniczej skrzyni wprowadziła w zdumienie jej odkrywców. Gdy podważono wieko skrzyni na murawę posypały się drogocenne przedmioty ze szczerego złota wysadzane bezcennymi kamieniami.

Jak się okazało zawartość skrzyni stanowiły złote zastawy stołowe, biżuteria ze złota i platyny oraz starannie zabezpieczona w osobnym ceratowym woreczku kamienie wielkiej wartości. Nadto skarb zawiera 1366 monet złotych z epoki napoleońskiej.

Na zastawach stołowych widniały herby i monogramy „J. S." Znaleziono również pożółkłą karteczkę, zapisaną drobnym pismem. Karteczka uległa jednak na tyle zniszczeniu, że odczytać będzie ją można jedynie przy zastosowaniu środków foto-chemicznych.

Wiadomość o odnalezieniu skarbu rozeszła się po Kielcach lotem błyskawicy, wywołując w mieście olbrzymie wrażenie.

Skrzynia z bezcennymi skarbami została przewiezio na do Magistratu, gdzie spoczęła w skarbcu. Jak ocenila specjalna komisja pod kierunkiem znanego w Kielcach jubilera skarb przedstawia wartość ponad 3.000.000 złotych, nie licząc wartości zabytkowej.

Według prawa skarb przejdzie na własność miasta, jeżeli nikt nie potrafi dowieść swego prawa dziedziczenia. Szczęśliwi znalazcy otrzymają specjalne wynagrodzenie.

Ze stanu skrzyni sądzić należy, że znajdowała się ona w ziemi i wodzie od wieku. Prawdopodobnie skarb został zakopany w czasach wojen napoleońskich względnie w czasie powstania.

W związku ze znalezieniem bezcennych skarbów krąży w Kielcach uparta wersja, że skarby te pochodzą z grabieży i zostały zakopane przez jednego z dygnitarzy rosyjskich.

Niezależnie od tej wersji w Zarządzie Miejskim zgłosiła swe pretensje do skarbu znana w Kielcach rodzina, która jakoby może udowodnić swe prawa spadkowe.

Szczegóły podamy jutro.

Kina kieleckie:

Czwartak: Małżeństwo z miłości
Palace: Dama kameliowa
Casino: Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny
WF. i PW. Białe róże

Za jedne 50 groszy

Mieszkanie, opał, wikt, światło i opierunek przez 8 mies.

W dzisiejszych ciężkich, kryzysowych czasach ludzie muszą urządzać się ekonomicznie. Tego zdania był kielczanin Marian Manecki i dziś ma zapewnione mieszkanie, opał, wikt, światło i opierunek, tudzież troskliwą opiekę na długi czas ośmiu miesięcy.

Manecki przyszedł swego czasu do Marii Dziuby, która w majątku swym posiadała fałszywą 50-cio groszówkę.

Manecki uznał, że fałszywa moneta przyniesie mu szczęście i wyłudziwszy pięćdziesięciogroszówkę poszedł z nią grać w karty. W czasie gry moneta przeszła na własność p. Zubka, a następnie znalazła się w kieszeni Stan. Bony, który nie chcąc ogrywać towarzystwa poszedł aby zakupić zagryzkę pod wódkę, którą raczono się obficie.

Gdy p. Stanisław położył fałszywą monetę na kontuarze w interesie Faustyny Targowskiej (Sienkiewicza 79), właścicielka sklepu podniosła alarm i zawezwała policjantą.

Dalej było już zwyczajnie: tłumaczenie, protokół, komisariat i sąd, który skazał Mariana Maneckiego na 8 miesięcy więzienia.

Wybito szyby w kinie „Palace"

Przed kinem „Palace" przy ul. Staszyca wybito szyby w gablotkach reklamowych. Sprawców tego łobuzerskiego wyczynu nie zdołano ująć.

Czołowi malarze polscy

Na wystawie obrazów w Hotelu Polskim

W Kielcach naogół panuje niechęć do zwiedzenia wystaw obrazów, organizowanych w połączeniu ze sprzedażą. Niechęć ta jest do pewnego stopnia usprawiedliwiona. Dotychczas miasto było nawiedzone jedynie przez handlarzy obrazami, które ze sztuką nie miały nic wspólnego.

Poprzedzając tym wstępem nasze sprawozdanie z ostatniej wystawy, jaka otworzona została obecnie w gmachu Hotelu Polskiego, pragniemy podkreślić, że wystawa ta nie ma nic wspólnego z ordynarnym, jarmarcznym handlem obrazami, a stanowi prawdziwą, artystyczną impreze.

Wystawa obejmuje prace tak cenionych malarzy, jak: T. Axentowicza, St. K. Batowskiego, E. Erba, J. Fałata, St. Filipkiewicza, Wlastimila, Hofmana, Wł. Jarockiego, A. Karpińskiego, St. Kamockiego, W. i J. Kossaków, Jacka Malczewskiego, Z. Rozwadowskiego, B. Rychter-Janowskiej, P. Stachiewicza, Weissa i wiele innych.

Szczególną uwagę zwracają pełne słońca i barwy płótna F. M. Wygrzywalskiego, wyobrażające motywy afrykańskie.

Prawdziwe arcydzieło stanowi główka łowiczanki Stachiewicza. Jest to bodaj jedno z najlepszych pasteli tego znakomitego artysty.

Niezwykle miłe dla oka są dworki Rychter-Janowskiej.

Na podkreślenie zasługuje wspaniała czwórka Z. Rozwadowskiego, pełna artystycznej ekspresji. Wymienić również należy płótna znanego „koniarza" Jana Kotowskiego.

Całość wystawy niezwykle wartościowa i godna zwiedzenia. Kierownikiem wystawy jest p. A. Jamiński, który udziela zwiedzającym wyczerpujących i fachowych objaśnień.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.